Opłacone ryczałtowo.
Cena numeru 20 groszy.
Nr. 21. Kraków, dnia 20 maja 1928 r. Rok XVI.

Prenumerata roczna wynosi:
w Polsce . . . . . . 8 złotych
zagranicą . . . . . 16 „
w Ameryce . . . . 2 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)
Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Redaktor naczelny: Jan Owiński.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków, Nr. 401.065
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

Zjazd delegatów powiatowych P. S. L. „Piasta“ Okręgu krakowskiego.

Zjazd odbył się w Tarnowie w sali „Sokoła“ na Strusinie, w dniu 13 b. m. Zjazd ten, pierwszy po wyborach odbyty, zwołano rozmyślnie przeszło dwa miesiące po wyborach; chodziło o to, aby opadły już fale wyborcze, aby w **spokoju, trzeźwo i rozumnie ocenić sytuację i wyciągnąć z niej właściwe wnioski do postępowania na przyszłość.** To się w zupełności udało.

Każdy z uczestników, biorący udział w całodziennych obradach, wyniósł głębokie przekonanie, że wszelkie uchwały, jakie zapadły, wszelkie postanowienia, były wynikiem **głębokiej troski o dobro państwa i jego podstawy**, najsilniejszego fudamentu przyszłości naszej — **ludu wiejskiego,** jedynego, nie z frazesu, ale z życia, czynu i swej istoty państwotwórczego czynnika w państwie.

Zebrani mogli już obecnie — do pewnego stopnia — ocenić te bezdroża niepewności i chwiejności, na jakie chce wciągnąć naród „sanacja“, opanowana formalnym szałem nienawiści do wszystkiego, co nie chce bezkrytycznie zatracić się w ich mętnej i ciemnej bezmyśli politycznej.

Zjazd zagaił prezes Zarządu Okręg. p. **Witos**, skonstatowawszy, że na 35 organizacyj powiatowych, mających prawo uczestniczyć w Zjeździe, tylko 3 nie wysłały swych delegatów, z których 2 przed dniem Zjazdu nieobecność usprawiedliwiły. Razem liczba obecnych delegatów wynosiła 121.

Z ramienia organizacji wojew. wschodnich brał udział w obradach ks. pułk. **Panaś** (Lwów), zachodnich pos. **Piątek** (Poznań); obecny był także reprezentant okręgu kieleckiego b. pos. **Knothe.**

W prezydjum zasiadali oprócz prez. Witosa — zast. prez. b. poseł **Gruszka**, oraz p. **Owiński**, sekretarz.

Na sali byli obecni b. senatorowie: **Jachowicz i Ścibor**, b. posłowie: **Jedynak** i **Dubiel**, oraz **wszyscy obecni posłowie i senatorowie** krakowskiego okręgu organizacyjnego.

Referaty wygłosili pp. **Witos** (polityczny), oraz **Dr Kiernik** (gospodarczy). Obydwa referaty uzupełniały się, stanowiąc **zwarty i wierny obraz obecnej sytuacji** i przeszłego, oraz dzisiejszego stanowiska P. S. L. „Piasta“.

P. S. L. „Piast“ obrał sobie w epoce niepodległości drogę trudną i ciężką, ale drogę dobrą i właściwą: dobro państwa i ludu polskiego były dla niego stałym wskaźnikiem. Wzięty na siebie obowiązek spełnił „Piast“ wiernie i uczciwie. Niestety, **obecnie się o tem nie pamięta**, zapomina się, że **„Piast“ wielokrotnie ratował państwo z toni,** że wtedy, gdy inni stale z demagogicznych i partyjnych względów usuwali się od odpowiedzialności, on ze szkodą partyjną brał **ją na siebie.** Uczył szerokie masy ludu polskiego **obowiązku wobec państwa i narodu,** choćby mu łatwiej było dla poklasku — jak to inni robili — iść drogą demagogji i nieziszczalnych obiecanek.

Dziś sytuacja jest tego rodzaju, że ci, na których spada odpowiedzialność za to, co się dzieje, którzy chcieli od narodu uzyskać legalizację tego, co zrobili i robią — przegrali z kretesem. Na około 12 miljonów głosujących w Polsce otrzymała jedynka — przy użyciu dobrze znanych środków, któremi zajmie się „Komisja sejmowa dla badania nadużyć wyborczych“ — tylko 2½ (niespełna) miljony głosów. Jest to więc **klęska** obozu sanacji. Rozbijając stronnictwa państwowe, stronnictwa ładu i porządku, gwałtem i terrorem, oraz ohydną korrupcją, wychowała sobie „sanacja“ silną lewicę, która obecnie przekreśliła wszystkie jej — zdrowe nawet plany. Czy jest dzisiaj możność poprawienia konstytucji, prawa wyborczego; czy ci, których przygotowywała sobie „sanacja“ jako sojuszników, nie są dziś jej największymi wrogami? Obecna „jedynka“ musi szukać sobie sojuszników chyba wśród mniejszości — a wiemy, że tym trzeba płacić szkodliwemi dla polskości ustępstwami.

Na wsi nastąpiło już otrzeźwienie. O tem wiemy. Okazywało się jej wspaniałe obrazy dobrobytu gospodarczego i poprawy finansowej. Nie mówiono wsi, że ta poprawa idzie drogą powolnej pracy, oszczędnej gospodarki. Zamiast rzetelnej prawdy, dawano jej kinowe obrazy. Zdemaskował tę metodę człowiek najbardziej fachowy, minister skarbu Czechowicz w swej mowie, obecnie drukiem wydanej. Pisano w dziennikach o ogromnych rezerwach kasowych w Skarbie — a tymczasem ich brak.

Równowaga budżetowa, największy dorobek nasz, zaczęła się już w r. 1925, kiedy „sanacji“ jeszcze nie było. Deficyt obecny handlowy musi każdego niepokoić. A tymczasem tak się zdaje, jakoby tam, u góry, albo nie zdawano sobie sprawy z tego, że na dole głód i nędza, brak pracy i zarobku, albo że pracuje się tam bez planu i programu. Wydatki rosną, więc obecnie sięga się do kieszeni chłopskich po nowe daniny i podatki. Zgniecioną politycznie warstwę małych producentów rolnych chce się obecnie zdusić gospodarczo.

Ten zamiar jednak zastanie nas solidarnych i nieustępliwych.

Po referatach rozpoczęła się dyskusja. Zaczął ją **ks. Panaś**, który zakomunikował ciekawą rzecz: chłopi polscy we Wschodniej Małopolsce zadłużeni są w instytucjach ukraińskich, ponieważ te dają **tańszy kredyt**, niż np. Bank Rolny. Pieniądze mają z banków zagranicznych na 6 i 7 procent. Mówca widział takie oferty w ręce dyrektora jednego banków we Lwowie. Widać, że pieniądze mogą być, żeby nam tylko dano swobodę i nie krępowano na każdym kroku czysto socjalistyczną polityką finansową, która wszelkie kredyty skupia w rękach rządu. Przemawiali jeszcze pp.: b. pos. **Jedynak, Dr Hyży, Garlacz, Ziemski, Dr Dec, pos. Brodacki, prof. Dubiel, pos. Pieniążek, Brożyna, Owiński** i wielu innych.

Rezultatem narad i dyskusji były rezolucje, uchwalone **jednogłośnie:**

1) Zjazd P. S. L. „Piasta“ Okręgu Krakowskiego stwierdza, że w czasie wyborów do Sejmu i Senatu prawa obywatelskie, a w szczególności wolność stowarzyszeń i zgromadzeń, wolność prasy, wolność osobista, nietykalność mieszkania i t. p. w stosunku do członków P. S. L. „Piasta“ były w bezprzykładny sposób gwałcone przez organa administracji.

Zjazd zmuszony jest stwierdzić, że mimo jawnych nadużyć i pogwałceń konstytucji nie tylko żaden z tych organów nie został pociągnięty do odpowiedzialności, ale jeszcze w dalszym ciągu szerzą się szykany administracyjno-policyjne, zwłaszcza wobec członków P. S. L. „Piasta“. Niestety, nie zawsze administracja znajduje hamulec w wyrokach sądowych.

Wskutek tego położenie drobnego rolnictwa pogarsza się z dnia na dzień przez **osłabienie stronnictw włościańskich i wzmocnienie wpływów sfer wielkoobszarniczych i wielkoprzemysłowych, oraz lewicy socjalistycznej.**

Sejm i Senat obecny nie jest wyrazem woli Narodu, ponieważ nie pozwolono mu wyrazić nieskrępowanej i swobodnej opinji.

2) **Zjazd wyraża przekonanie, że Klub sejmowy i senacki P. S. L. „Piasta“, wolny od odpowiedzialności za działalność i politykę obecnego rządu, winien prowadzić politykę samodzielną, niezależną i stanowczą, zwalczającą wszelkie naruszenie konstytucji i praworządności, a podyktowaną li tylko interesem państwa i obroną praw i interesów politycznych, obywatelskich i gospodarczych szerokich mas włościaństwa.**

3) Zjazd stwierdza, że położenie gospodarcze wsi jest nadal bardzo ciężkie, oraz że drobna produkcja rolna nietylko że nie udźwignie żadnych nowych ciężarów, ale musi otrzymać szybką i wydatną pomoc, aby nie stanąć przed obliczem katastrofy gospodarczej.

Wobec wielkiego **przeludnienia** we wsiach całej Małopolski przy coraz większem rozdrabnianiu gruntów włościańskich, ograniczaniu emigracji, braku warsztatów pracy, zjazd uważa za konieczność jak największe przyspieszenie znowelizowania i wykonania reformy rolnej, a zwłaszcza powiększenia ilości ziemi do parcelacji.

4) Zjazd poleca Zarządowi zadzierżgnąć bliższe — niż dotąd — stosunki z drobno-rolniczemi organizacjami innych narodów, a zwłaszcza słowiańskich.

5) Zjazd przesyła serdeczne pozdrowienia i życzenia braciom rolnikom czesko-słowackim, zorganizowanym w myśl wielkiej idei Przemysława-Oracza, z powodu święcenia przez nich wielkiej rocznicy oswobodzenia.

6) Zjazd wzywa kobiety wiejskie do wzięcia żywego udziału w życiu polityczno-gospodarczem P. S. L. Piasta i poleca Zarządowi Okr. do stworzenia odpowiednich kadrów organizacyjnych.

7) Zjazd wyraża cześć i uznanie dla tych wszystkich, których przy ostatnich wyborach żaden gwałt, ani terror nie zdołały zepchnąć z drogi obowiązku i wyrwać przekonań.

8) Wyraża zaufanie wszystkim władzom stronnictwa.

9) Zjazd wzywa Klub poselski, aby energicznie poruszył sprawę przekreślenia lub odroczenia należytości z tytułu pożyczek wojennych z czasów rządów zaborczych, udzielanych rolnikom z tytułu szkód wojennych.

Oprócz tego powzięto szereg uchwał wewnętrznych, organizacyjnych.

Na końcu wybrano nowy Zarząd Okręgowy.

Nastrój Zjazdu i obrad był wybitnie opozycyjny.

Walka chłopów rumuńskich z rządem.

O walce tej już wspominaliśmy. Obecnie dochodzą nas z Rumunji różne ciekawe szczegóły. Tłem całej walki były żale i niezadowolenie mas chłopskich z powodu odsunięcia wpływu na rządy, przez prawie dyktatorski kurs polityki zmarłego niedawno prezydenta ministrów p. Briatanu; mimo śmierci jego następcy tę samą politykę prowadzą. Król rumuński jest kilkoletnim chłopaczkiem, a w jego imieniu rządzą niepopularni zastępcy i rząd. Chłopi zyskali po wojnie wielką siłę i zaczęli przeprowadzać swą wolę w państwie, ale ostatnie czasy przyniosły im znowu dawny ucisk. Walka nielicznych, obecnie — posłów na terenie parlamentu w Bukareszcie stała się trudna. Stąd przywódcy tamtejszych ludowców postanowili użyć innych środków. Przedewszystkiem **wykazać swoją siłę.**

Przywódca chłopów, młody i energiczny dr. **Manju**, jego zastępca chłop z Siedmiogrodu **Michalage** i sekretarz **Madgearu zwołali zjazd wszystkich chłopów z całej Rumunji do Alba Julja. Zjazd ten był największym zjazdem chłopskim, jaki świat kiedykolwiek widział.**

PRZESZŁO 200 TYSIĘCY LUDZI!

Ze wszystkich stron całego państwa zaczęły się formalne pielgrzymki do Alba Julja. Gromady ludu wiejskiego ruszyły z Multan i Wołoszczyzny, Bukowiny, Siedmiogrodu i Besarabji **i przeważnie pieszo**, po kilkuset wędrowali na plac zborny. Podobno samych kobiet zebrało się przeszło 50 tysięcy. Na czele niektórych grup maszerowali księża prawosławni i uniccy, którzy w walce ludu o prawo, z nim się zjednoczyli. Tłumy ludu zalały wprost miasto i okolicę. Obrady główne odbywały się w wielkiej sali, w której zasiadło 677 delegatów z całego państwa. Inni obradowali na placach i poza miastem. Prócz wspomnianych przywódców przemawiali jeszcze posłowie **Popowicz, Drobeku, Boku** i inni. Przemawiało równocześnie 6 mówców w różnych miejscach.

WŁADZA DLA CHŁOPÓW!

Nastrój mas był groźny i zdecydowany. **Wszyscy** mowcy solidarnie przeciwstawili się polityce panujących, jedynie siłą i na podstawie gwałtami przeprowadzonych wyborów, liberałów, partji nieboszczyka Briatanu. Skarżono się na ucisk władz administracyjnych, kierowanych ręką ministra Duki. Uchwalono wkońcu stanowczą walkę z rządem i zażądano jego ustąpienia.

75 procent ludności, t. j. **chłopi rumuńscy postanowili wziąć znowu rządy w swe ręce!** Dr. Manju oświadczył, że to pierwszy dopiero krok w walce, która musi chłopom dać zwycięstwo. Chłopi nie chcą rewolucji, żądają ładu, porządku, prawa i sprawiedliwości i nie pozwolą się poniżać i ustawami krzywdzić.

Na żądanie zebranych zgromadzenie ogłosiło **się wielkiem zebraniem narodu rumuńskiego**, zaznaczając, że nikt inny w Rumunji niema obecnie prawa do reprezentowania ludu poza zebranymi chłopami na kongresie w Alba Julja.

PRZYSIĘGA!

Po przemówienia, odczytał poseł Boku przysięgę, którą wszyscy powtórzyli i złożyli ją w ręce najstarszego z obecnych duchownych. Przysięga ta brzmiała:

„Przysięgamy na Boga Wszechmocnego, że nie zaniechamy walki przeciwko złemu rządowi Briatanu, że nie przestaniemy dążyć do usunięcia tego rządu, który został mianowany przez tchórzliwy dekret, wymuszony na królu Ferdynandzie, tuż przed jego zgonem i który to rząd jest dalej utrzymywany przez regentów, nawet po śmierci Jonela Bratianu, spadłej nań jakby kara Boża“.

Przysięgi tej trzeba było chłopom rumuńskim. Mieli wielką siłę, potem samochcąc ją zmarnowali, łatwowiernie dając się używać **za narzędzie do rozbijania swej własnej siły.**

NA BUKARESZT!

W pewnej chwili podniósł się w tłumie okrzyk: Na Bukareszt! Masa tysięczna okrzyk ten powtórzyła. Zgromadzeni postanowili zaraz pomaszerować do Bukaresztu i rząd zmienić. Ledwie dało się przewódcom powstrzymać ten odruch, bądź co bądź już rewolucyjny. Podobno jednak bardziej krewcy i młodzi ruszyli. W piątek sytuacja była taka, że depesze, zwłaszcza niemieckie twierdzą, iż chłopi trzema kolumnami i trzema drogami idą na stolicę państwa, rząd zaś rumuński rozsyła wiadomości, że to nieprawda.

DELEGACI.

Dr. Manju wyjechał z wielką delegacją zebranych, na 90 autach ciężarowych do stolicy, aby rządowi przedstawić żądanie ustąpienia. Jak słychać, byli oni cztery razy zatrzymywani po drodze przez wojsko i policję.

WZOROWY PORZĄDEK ZJAZDU.

Wszyscy podziwiali wzorowy porządek, ład i karność w czasie zjazdu. Nie było tam zgiełku, ani bezładnego tłoczenia się; każdy wiedział, gdzie jego miejsce. Wszyscy brali z domu żywność według komendy partji na 8 dni. Nad tłumem powiewały setki sztandarów partyjnych. **Zasługa urządzenia wiecu spada w wielkiej części na młodzież wiejską, męską i żeńską**, zorganizowaną tam w Związkach młodzieży.

STANOWISKO RZĄDU.

Rząd rumuński stara się ten potężny ruch zdusić. Konfiskuje pisma i gazety, szykanuje ludność, natrafia jednak na zwartą i solidarną masę. Posłowie ludowi postanowili wobec tego **zbojkotować rząd i parlament**, który nie jest wyrazem woli ludu. W ostatniej chwili i wśród przywódców ruchu ludowego nastrój się jeszcze zaostrzył. Postanowiono nawet wogóle rządowi uchwał uroczyście nie wręczać. Podobno dzienniki i pisma ludowe mają na jakiś czas przestać wychodzić na znak protestu przeciwko ustawicznym, prowokacyjnym konfiskatom.

Cała ludowa Europa patrzy teraz na Rumunję i walkę chłopów o prawo z całem zainteresowaniem.

Rolnicy muszą się bronić! Jak? Organizacją!

Związek wielkiego przemysłu t. zw. „Lewiatan“ i t. p. wysyłał kilka razy delegację z prośbą o zniżkę i ulgi w podatkach, zwłaszcza w obrotowym; skutek był taki, że jak donoszą dzienniki,

„Min. Skarbu bada w chwili obecnej wszystkie złożone memorjały i zbiera dokładne dane co do wymiaru, a to celem wydania okólnika do władz skarbowych, któryby upoważnił te władze do **zredukowania wymiaru, ewentualnie do zastosowania ulg.** Okólnik ten w ogólnych zarysach jest już gotów i **zostanie w najbliższych dniach rozesłany**, po przejrzeniu go przez Ministra Czechowicza“.

Jak to już widać, **kto ma siłę w rękach!** Dla wielkich fabrykantów będą więc ulgi w podatkach, a może i zredukowanie (zmniejszenie) wymiaru, dla obszarników zniesienie progresji podatku gruntowego, socjalistyczni robotnicy już prawie wystrajkowali sobie wszędzie wyższe płace, a gdzieindziej strajkiem grożą, urzędnicy mają dostać 200 miljonów —

— a chłop otrzyma **podwyższenie podatku gruntowego, podatek dochodowy, majątkowy i od budynków.**

Teraz przejrzy wreszcie, co mu daje **organizacja polityczna** — przekona się, niestety na własnej skórze, **że zdradzając swą organizację piastowską, kręcił szmur na własną szyję.**

Teraz może wierny piastowiec odpowiedzieć każdemu zdrajcy i każdemu nieuświadomionemu, gdy go zapyta: „a co mi Piast daje?“ — prosto i wężłowato: Te ciężary, które obecnie na ciebie spadają, spadłyby dawno już, gdyby nie siła „Piasta“. Ulga przyjdzie znowu dopiero wtedy, gdy tę siłę i moc odbudujemy.

Teraz chłopi podziękują za to tym wszystkim, co go rozbijali i do rozbijania dopomagali.

Kradną...

Wielkie wrażenie zrobiło wykrycie we Lwowie wielkich kradzieży kolejowych, dokonywanych przez wyższego dygnitarza-sanatora.

W Sosnowcu został aresztowany inż. Borkowski, szef Państw. Urzędu Pośrednictwa Pracy, wraz z kilku swymi agentami za bezczelne okradanie drogą łapówek ludzi, poszukujących pracy, a więc tych już najbiedniejszych z biednych. Pan Borkowski był prezesem Partji Pracy w Sosnowcu i odegrał tam wybitną rolę w czasie wyborów.

Sanatorzy, socjaliści i Stapiński mieli zwyczaj przerzucać takie sprawy dawniej na piastowców; każdy taki był zawsze piastowcem, choćby nikt z nas go nie znał. Co teraz? My obecnie zupełnie wyraźnie tylko o rzeczywistych sanatorach mówimy: chcieli i obiecywali uzdrowić stosunki — a teraz kradną!

3 maj — endecka „Zorza“ w Warszawie i „Piast“.

Jakiś p. „js“ z „Zorzy“ warszawskiej, tygodnika endeckiego, zakropił snać sobie łepetynę przed dwoma tygodniami i ani rusz nie może wytrzeźwieć. Z uporem pijaka twierdzi już po raz drugi, że „małopolska gazeta „Piast“ z okazji wielkiej rocznicy (3 maja) ani kichnęła“(!). I to przekonanie, żeśmy zapomnieli o Święcie Konstytucji majowej nasuwa mu uwagi co do naszej przyszłości i naszego powołania.

Panie (js)! Przejrzyj Pan numer „Piasta“ z tygodnia majowego, a zobaczysz tam i przeczytasz **wstępny artykuł** na temat Konstytucji 3 maja. Jeżeli Panu jeszcze głowa nie wywietrzała, to poproś kogoś znajomego, a ten to zrobi. Dobrze?

Co do naszego powołania, naszego święta „piastowskiego“, naszego „zielonego sztandaru“ i t. p. to, daruj Pan, ale my Pana o to pytać nie będziemy.

— A trzymaj się Pan płotu mocno, bo upadniesz!

Fetują jednego ministra, drugiemu robią przykrość...

Był niedawno we Włoszech Min. spraw zagran. p. Zaleski; był tam przyjmowany serdecznie, rozmowy prowadził z Mussolinim, aż się Francuzi obawiali o nas, jako swych sojuszników. Mówiło się tam o odwiecznej przyjaźni polsko-włoskiej, o współżyciu kulturalnem od setek lat i t. p., tak, że — jak to mówił pisarz ludowy Anczyc — o mało co Mussolini nie zamienił swego faszystowskiego kapelusza na dyplomatyczny „pieróg“ naszego p. Zaleskiego. (Nasi urzędnicy w służbie zagranicznej noszą mundury i nakrycie głowy w formie t. zw. „pieroga“).

Ledwie się te wzajemne świadczenia skończyły, aż tu nagle telegramy przyniosły wiadomość, na którą pewnie p. minister handlu i przemysłu Kwiatkowski palnął ze złości w stół pięścią: Włochy oddały u siebie monopol (wyłączność) na węgiel żydowi Toeplitzowi z Medjolanu, a ten na lat sześć naprzód zamówił węgiel nie u... braci i przyjaciół Polaków, lecz u wrogów narodu włoskiego, niecierpianych „porko tedesko“ (po włosku: „świnia Niemiec“) — i to w ilości 5 miljonów tonn rocznie (tonna = 10 centn. metr. = 1000 kg.). **Miłość — miłością, a interes — interesem.** Uśmiechnęła się panna do ładnego chłopca, dała mu kwiatek w dowód uczuć, a wyszła za starego, brzydkiego bogacza.

Możeby tak zmienić wobec naszych zagranicznych przyjaciół sposób postępowania: **najpierw interes, a potem braterstwo i miłość.** Mielibyśmy może mniej orderów w Polsce, ale zato poprawiłby się bilans handlowy.

Ukarany oszczerca.

Filar roboty sanacyjnej w tarnowskiem, niejaki Wielgus, nauczyciel z Siedlisk, został wyrokiem Sądu w Tuchowie skazany na karę 14 dni aresztu i zwrot kosztów procesów — za oszczerstwo, rzucone na prez. Witosa.

Tensam Wielgus został publicznie w kawiarni wypoliczkowany przez swego kolegę p. B. Czy wobec tego p. Wielgus nadaje się na sędziego „honorowego“ w Związku nauczycielskim?

Rolnictwo w budżecie Państwa

(Według przemówienia posła Dra Kiernika w sejmowej Komisji Budżetowej w dyskusji nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa).

Z przemówienia p. Ministra rolnictwa zdawałoby się wynikać, że rolnictwo cieszy się w Państwie naszem szczególną opieką, a wyrazem tego ma być **budżet na rok przyszły**, w którym **na ogólną sumę 2.458 miljonów** (dwa i pół miljarda) **budżet Ministerstwa Rolnictwa figuruje z kwotą niespełna 47 miljonów** (budżet Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wynosi przeszło 223 miljonów, a z tego **na samą policję przeszło 100 miljonów**). Zatem budżet rolnictwa stanowi **niespełna 2% budżetu**, a skoro Minister Skarbu zapowiedział dalsze podwyższenie wydatków o blisko 300 miljonów na podwyższenie płac urzędników, tak że budżet wzrośnie do około 2.800 miljonów — stosunek ten jeszcze pogorszy się na niekorzyść budżetu rolnictwa. Pan minister przytaczał cyfry, ile wynoszą budżety rolnictwa w innych państwach — ale nie przytoczył, że np. w Czechach wydatki państwa wynoszą na 1 ha 7 zł. 12 gr. — gdy wedle budżetu w Polsce tylko 1 zł. 34 gr., a więc o pięć razy mniej.

Nie możemy też pominąć, że Minister rolnictwa nie przeszkodził **pokrzywdzeniu rolnictwa przy ustawie inwestycyjnej**, gdzie na 88 milj. złotych wynoszą inwestycje ściśle rolnicze (meljoracje podstawowe, regulacje rzek) zaledwie około 4 miljonów. **To samo** widzieliśmy w budżecie **Ministerstwa Robót Publicznych**, gdzie najgorzej potraktowano regulację rzek. I jak można wobec tego mówić o uprzywilejowaniu rolnictwa. Jeden z mówców natomiast wyraził zdziwienie, że rolnicy mimo, iż stanowią 65% ludności, nie potrafili dotąd przeprowadzić swych żądań. Ale zapomina, z jakim balastem **rolnictwo po wojnie światowej** weszło do nowego państwa polskiego. Gdy robotnicy, przemysłowy i inne stany walczyły o rozszerzenie swych praw — **rolnictwo musiało** wpierw **usuwać kajdany niewoli gospodarczej, w jakie okuła je etatystyczna, na zasadach socjalistycznych oparta gospodarka wojenna i powojenna**, system państwowej aprowizacji, sekwestrów i kontyngentów. Przemysłowiec mógł swobodnie produkować, a nawet wywozić, co więcej cieszył się protekcją celną, robotnik nawet mógł swobodnie sprzedać swoją pracę — rolnik miał narzucane ceny na produkty rolne, dyktowano mu niemal, co ma siać, ile wolno mu zjeść. Wywóz płodów rolniczych był zamknięty — **rolnicy musieli walczyć o prawo wolnego handlu i prawo to wywalczyli**. Ale długo pokutowała w Polsce ta obłędna myśl, że można kosztem producenta-rolnika podnieść dobrobyt konsumenta, że krzywdą jednych mogą żyć drudzy. Po przejściowych rządach Witosa, w których interesy rolnictwa były należycie bronione — powrotna fala ograniczeń rolnictwa za rządów Wł. Grabskiego dała się ostatecznie we znaki rolnictwu. Dopiero parlamentarny rząd koalicyjny, powstały z końcem 1925 r., po upadku Wł. Grabskiego, śmiało i zdecydowanie oparł swą politykę na popieraniu produkcji przedewszystkiem rolnej — a i rząd obecny głosi te same zasady.

W tym stanie rzeczy Ministerstwo rolnictwa ma ogromne pole pracy przed sobą. **Obok reformy rolnej i oświaty rolniczej — trzy główne kierunki popierania produkcji rolnej — a to meljoracje, hodowla i kredyt** — są u nas dotąd w stanie bardzo dalekim od rzeczywistych potrzeb rolnictwa. Cieszymy się, że Państwowy Bank Rolny rozwija się i ma większe środki obrotowe, że zapoczątkowany jeszcze przez rządy poprzednie kredyt długoterminowy — rośnie, nie możemy jednak podzielić zapatrywania p. Ministra rolnictwa, że „lichwa na wsi kurczy się". Ankieta, przeprowadzona niedawno przez Związek rewizyjny Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych, stwierdziła, że **lichwa grasuje na wsi** w niebywałych rozmiarach. Procent w wysokości 60% nie należy do rzadkości. **Kredyty Banku Rolnego**, mimo ich wzrostu, **są kroplą w morzu**. Niewielu jest szczęśliwców, którzy ten kredyt i to, niestety, jak do niedawna było, po rocznem nieraz oczekiwaniu, otrzymali. Kasy Raiffeisena nie posiadają prawie żadnych środków obrotowych — a w dalszym ciągu odczuwa wieś boleśnie **brak kredytu kilkoletniego skryptowego** — nie mogąc znieść kilkomiesięcznego drogiego kredytu wekslowego.

W dziedzinie popierania hodowli widoczny jest nieznaczny postęp — natomiast tak ważne dla rolnictwa meljoracje dotąd nie znajdują należytego poparcia. W obecnym budżecie nie widzimy dotacji na fundusz kredytu meljoracyjnego. Wprawdzie zapowiada się, że Bank Rolny uruchomi na te cele kredyt znaczny, oparty na obligacjach — ale zanim to nastąpi, powinien być przewidziany gotówkowy kredyt w budżecie i dlatego zgłaszamy wniosek o wstawienie na ten cel 5 miljonów złotych. Nadto koniecznem jest przeznaczenie pewnego funduszu na opracowywanie **bezpłatnych projektów na drobne meljoracje** i na ten cel wnosimy o uchwalenie 1 milj. zł.

Podniesiono tutaj, że skutkiem wzrostu cen produktów rolnych zmniejszyło się nienaturalne i krzywdzące rolników **napięcie między cenami produktów rolnych a cenami wyrobów przemysłowych**. Niewątpliwie, że krzywda rolników w tym względzie została w części wyrównaną — dotyczy to jednak głównie cen zboża, którego mały rolnik niewiele ma na sprzedaż. Natomiast **waloryzacja cel**, przeprowadzona ostatnio, celem ratowania naszego bilansu handlowego (niedobór wyniósł w r. 1927 ogromną sumę 380 milj., a za trzy pierwsze miesiące b. r. około 200 milj.), spowodowała z jednej strony **utrudnienie dla wywozu bydła i trzody**, z drugiej zaś strony **drożyznę artykułów fabrycznych**, a gdy do tego dodamy zwyżkę cen drzewa, węgla, cukru i t. d., nie można bez obawy patrzeć w przyszłość. Nie można też zapominać, że wedle zapowiedzi ministra skarbu **czekają**, zwłaszcza **małe rolnictwo, nowe ciężary podatkowe**, bo reforma podatkowa w formie podwyżki podatku gruntowego, nowego podatku budynkowego i stałego podatku majątkowego — a także zamiary rozciągnięcia na rolników posiadających mniej niż 15 ha. podatku dochodowego.

W tym stanie rzeczy wchodzimy **w okres niezwykle poważny dla drobnego rolnictwa**, spotęgowany jeszcze ciężkim przednówkiem w wielu okolicach po zeszłorocznych klęskach elementarnych. Gdyby jeszcze niedopisały urodzaje, które, niestety, nie zapowiadają się, jak dotąd, pomyślnie — rolnictwo nasze stanie przed trudnościami, które oby zdołało przetrwać.

Jak poseł jedynkowy obchodził dzień 3 Maja?

P. poseł z jedynki, Karol Jarosz, jest działaczem i posłem nielada; rozumie się na sprawach państwowych, a że tak jest, dał dowód w dniu „Święta państwowego" 3 Maja. Nawet ludziom nie wspomniał o tym dniu wielkim dla każdego Polaka, nie zachęcił swej wsi do uroczystości i obchodu, bo mu żal było dnia... Sam wyjechał w dwie pary koni i parę wołów i orał cały dzień; około 20 ludzi pracowało w tym dniu u niego.

Panie Jarosz — czy wie Pan, że Święto państwowe powinno posła i „wybrańca", nawet takiego mianowanego, a nie wybranego, jak Pan, obowiązywać?

Popraw się, Panie Jarosz!

Spytaj się Bojki, a on Ci powie, co to jest Święto państwowe. Najlepiejby wasz „wódz" zrobił, gdyby dla tych jeszcze nieuświadomionych posłów urządził kurs specjalny o obowiązkach obywatelskich. Kiedy oczyścił „Piasta" i inne stronnictwa z wszelakiej zbieraniny i kandydatów na pamułę, niech teraz swą trzódkę kształci, bo nie będzie chleba z tej mąki...

Sejm.

W Sejmie odbywają się obecnie tylko obrady komisji budżetowej. Na komisji tej przechodzi się budżety wszystkich ministrów pokolei. Posłowie nasi w tej komisji, pp. **Rataj i Dr Kiernik**, wytężają wszystkie siły, aby bronić sprawy włościańskiej i rolniczej z jak największym skutkiem. Czasem im się to udaje i zdobywają pewne ustępstwa. Okazuje się teraz już bardzo wybitnie, że jedynka **nie** idzie po linji interesów wsi, że socjalistom idzie o interesa miejskie, że Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie za dużo robią dla reklamy i poklasku.

Po przeprowadzeniu obrad nad budżetem w komisji przejdzie on na pełny Sejm. Wtedy dopiero podamy sumy i kwoty ostateczne, kiedy już będą prawomocne.

Teraz drukujemy część przemówień naszych posłów, dla wykazania, o jakich sprawach mówi się na komisji.

J. I. KRASZEWSKI. 24

Stara baśń.

Wśród jęków płaczek wniesiono na stos ciało, umieszczając je w pośrodku, przy niem składano z kolei wszystko, czego potrzebował za życia do pracy i łowów. Kłody sosnowe, poukładane jedne na drugich wiodły jakby schodami do góry, gdzie Wisza trup stał, otoczony orężem i odzieżą.

Jeszcze go przymocowywano, gdy Jaga pocałowawszy w głowę Dziwę, krokiem powolnym ruszyła do stosu. Przypadli do niej synowie powstrzymując, ale ich odtrąciła zlekka, przystąpiły córki jeszcze, dała im znak, aby uszły z drogi, rzuciły się z płaczem wnuczki, wołając na nią, wskazała matkom, aby je wzięły na ręce... Szła tak aż do stosu, stanęła chwilę, popatrzała na stojących, na biały świat, szeroki, i śmielszym krokiem wstępować zaczęła po drzewach coraz wyżej, na szczyt sam, aż tu padła u stóp męża i objąwszy nogi jego rękami, nieruchomie przy nich została...

Jęk płaczek wznosił się coraz przeraźliwszy. Przyprowadzono siwego i na stosie uwiązano go u słupa, skrępowawszy mu nogi. Przy nim postawiono psy ulubione... Płaczki zaczęły obiegać stos dokoła, jakby w szalonych skokach miotając się i krzycząc. Nareszcie po czterech rogach ogromne kupy łuczyny smolnej, której pod spodem i po bokach nagromadzono niemało, zażegnięto razem. Podpalone zaledwo zajęły się nagle, szybko, płomieniem jasnym i w mgnieniu oka drzewo przepojone smołą, stanęło jednem ogniskiem ogromnem. Dym i płomienie zakryły zwłoki.

Jęki zmieniły się w krzyk rozpaczliwy, dym wił się kłębami sinemi dokoła, obejmując stos z boków, od spodu i buchając z pomiędzy kłód, około których się obwijał. Niekiedy mignęły tylko jeszcze siedzące zwłoki i u nóg ich leżała niewiasta, to koń, który się rwał, napróżno siląc uwolnić... Ogień z chciwością stos pożerał... a na chwilę wiatrem lekkim przytłumiony, powracał z dwojoną zajadłością po swą pastwę, wciskając się wszędzie, sycząc, pryskając i zdając chłonąć stos sobie przeznaczony, jak wygłodzona jakaś istota... Łuczywa już przezeń zjedzone opadły czarnemi drzazgami, grube kłody paliły się całe, rubinowemi okrywając węglami. Wiatr, jakby umyślnie zesłany, zrazu lekki, wzmagał się i podżegał jeszcze ten pożar, na który wszyscy patrzali z uroczystem przejęciem i trwogą. Zdawało się im, że ujrzą ze stosu ducha ulatującego w górę.

Była też chwila, w której odegnać należało złe siły, czarne bogi i czterech parobków na koniach z dzidami w rękach, poczęli szybko obiegać stos dokoła, z wrzaskiem wywijając niemi... Wtórowali im wszyscy przytomni, bijąc w dłonie, podnosząc ręce, w górę podrzucając oszczepy.

Stos płonął ciągle. Z za kłębów dymu, z za jasnych płomieni widać jeszcze było zczerniałe zwłoki i u stóp ich wyciągniętego trupa, na którym bielizna płonęła: to znowu osłaniały je dym i ogień, wybuchające od dołu, aż bale u dołu kruszyć się, łamać i opadać zaczęły. Oba ciała osunęły się w ognistą, żarzącą głębię i znikły... Stos stał rozżarzony, jak jedno płomię ogromne, w którem tylko sterczące pale rozeznać było można. Pieśni ucichły... duchy wzleciały... Dzieci rzucały jeszcze w płomienie, co które miało najdroższego, co ojcu na drugim świecie służyć mogło... oręże, kawałki kruszcu, kamienie...

Tymczasem służebne napełniały misy, niecki i garnki strawą i objatami dla żywych i umarłych, grobową dla duchów ofiarę.

Zarzewie na zgliszczu coraz się zmniejszając, z wielkiego stosu stało się małem ogniskiem, kupą węgli czarnych i popiołu. Zsuwano głownie, aby dogorywały, czekając, aż ogień święty sam przygaśnie...

Słońce już zapadało, gdy nareszcie dogorzały reszty, a zgliszcze wodą, przyniesioną ze świętego zdroju zwolna zalewać zaczęto.

Na ten czas przystąpiły niewiasty, niosąc popielnicę glinianą, aby w nią zgarnąć niedogorzałe resztki kości, węgla i wszystkiego, co razem ze zmarłymi przez ogień zniszczone, poszło z nim na świat drugi. Aż do najdrobniejszych szczątków i pruszyn zmieciono węgle, popioły, okruszyny, niedogorzałe kostki, niedopalonych sprzętów obłamki.

I ruszył znowu orszak żałobny, niewiasty, mężczyźni, dzieci niosąc popielnicę, garnuszki i ofiarne miski ku miejscu, gdzie miano sypać mogiłę, obok Wisza ojców i braci. W pośrodku z urną stanęły zebrane szczątki, dokoła przy niej miski ofiarne. Popielnicę pokryto wiekiem. Dzieci cisnęły się, aby każde mogło swą drobną pomieścić dań na grobie.. Wśród nowych zawodzeń i pieśni zaczęto sypać ziemię na mogiłę z pośpiechem...

Niewiasty siedziały kołem, zawodziły i płakały, lecz pieśni już płynęły spokojniejsze, duch uleciał... Noc zapadła, gdy się pagórek żółty wzniósł nad popiołami Wisza.

Na żalniku zapalono stosy łuczywa i rozpoczęto ucztę żałobną.

Ludzi zgromadziło się wiele z okolicy, ugaszczano wszystkich, do wszystkich przepijano... Stały otwarte kadzie z piwem i miodem, którym się krzepili znużeni i pragnienie gasili pracujący u mogiły. Około mis i niecek z mięsiwem siedziały kupy gości, oddzielnie mężowie, osobno i zdala niewiasty.

(Ciąg dalszy nastąpi)

P. Stapiński się skarży...

Pan pos. Stapiński poszedł do... jedynki. Tak jakoś spokojnie, po cichutku, nic nie mówiąc, ani ogłaszając, stał się „hospitantem" Klubu p. Sławka i siedzi tam w „regjonie" razem z Radziwiłłem, Tarnowskim, Sanojcą, ks. Czujem, Kirszbraunem, tylko jako „hospitant..." trochę na boczku.

A tymczasem źle. Chłopi jęczą już, bo tak zgnieceni, że ich na krzyk nie stać. Trzeca coś dla nich zrobić. Pisze więc: „Na Podkarpaciu głód!" Tak jest, mówimy o tem oddawna, krzyczymy i wskazujemy, kto temu winien; kto winien, że głód na wsi i nędza.

Tymczasem p. Stapiński chwalił, wielbił, a nawet organizował piątą brygadę; dawał swą cząstkę tej sile, na którą huknąć się nie poważy, t. j. sanacji.

Tam trzeba głośno żądać! Tu nie wystarczy prosić: niech to kto zbada, niech zobaczy, bo ten, kto ma badać, jest sprawcą wszystkiego. „Hospitantowi" („gościowi") nie wypada może być niegrzecznym w tak dobrem i wykwintnem towarzystwie, więc będziemy w „Przyjacielu" dalej czytać tylko „zwracanie uwagi".

Ile pieniędzy idzie na darmo

Według naszego budżetu będziemy w tym roku płacić o 22 prawie miljony więcej urzędnikom, przeniesionym na pensję (emeryturę). Liczba ich wzrosła z 23.200 na 25.300. Są to przeważnie ludzie młodzi, którzy mogliby jeszcze całemi latami służyć i pracować, tymczasem płaci się im wielkie sumy, należące się im z ustawy. Wojskowych emerytów było 1900, obecnie mamy ich 5.300!

Który z naszych Czytelników pragnie nabyć jakiekolwiek książki, czy to szkolne, czy powieściowe niech napisze do nas.

Kiedy robotnicy najwięcej zarabiali?

„Il. Kurjerek Krak.", pismo sanacyjne, jak się sam nazywa — największy obrońca „biednych i uciśnionych", podaje w Nrze 131, na str. 15, obliczenie, z którego wynika, że robotnicy umysłowi i fizyczni najlepsze zarobki mieli mniejwięcej w r. 1924 — a więc za „Witosowego sejmowładztwa". Dlaczego też „Kurjerek", gdy do tego wniosku doszedł, nie powiedział, że było to za Witosa? Dlaczego tego nie powiedzą socjaliści?

Widać z tego, że chłopi, będąc u steru rządów, nikogo skrzywdzić nie chcą i nie chcieli i że te rządy były sprawiedliwe.

Socjalistyczny znów „Naprzód" w Nrze 108 podaje, że czeladnik piekarski zarabiał w r. 1925 — 20.64 zł., a w lutym 1928 — mniej, a mianowicie 18.66 zł.; murarz zaś w Krakowie mógł zarobić w r. 1925 do 13.76 zł., a dzisiaj 12 zł. Trzeba sobie dobrze tę wiadomość socjalistycznego pisma zapamiętać. boć to oni ułatwili sanacji byt i istnienie.

Sprawozdanie ze Zjazdu
Okręgowego P. S. L. Piasta we Lwowie z dnia 29. IV. 1928 roku.

Dnia 29 kwietnia b. r. odbył się we Lwowie Okręgowy Zjazd P. S. L. Piasta.

Na Zjeździe zjawili się delegaci trzydziestu organizacyj powiatowych od Sanu po Zbrucz.

Referat polityczny wygłosił poseł **Rataj**, podnosząc ciężkie położenie, w jakiem znajdują się drobni rolnicy, którzy dzięki dokonanym w ostatnich czasach zdradom politycznym stracili dawne swoje znaczenie polityczne w Sejmie i w Państwie. To lekceważenie drobnego rolnika odbija się najwidoczniej w budżecie, **który w dziale rolnictwa jest traktowany wprost po macoszemu**, a niektóre pozycje budżetu są wprost śmieszne, bo np. na meljoracje rolne przeznacza rząd **tylko 3 miljony, podczas gdy na samo mydło dla wojska jest przeznaczone około półtora miljona.** Jedynym ratunkiem dla drobnego rolnika jest dzisiaj jedynie tylko **silna organizacja drobnych rolników,** oparta przedewszystkiem na własnych siłach.

Referat organizacyjny wygłosił ks. Panaś, przedstawiając historję zawodowych organizacyj drobnych rolników u innych narodów, które, jak np. „Boerenbond" (Związek chłopów) odegrały olbrzymią rolę nie tylko we wszechświatowej historji **przez walkę o wyzwolenie chłopów z jarzma pańszczyzny**, ale potrafiły swoim ojczyznom: Danji, Holandji i Belgji zapewnić rozwój potęgi wszechświatowej i przez kolonizację zdobyły dla swych narodów najbogatsze i najurodzajniejsze obszary na kuli ziemskiej.

W obecnym momencie, który jest dla chłopów nadzwyczaj groźny, powinni drobni rolnicy nie tylko wytworzyć potężną organizację polityczną w „Piaście", który zawsze i wszędzie stanie w obronie ich interesów, ale także wytężyć wszystkie siły, by utrzymać w swoich rękach te organizacje społeczne i gospodarcze, które chłop polski własnemi siłami wytworzył, **a na które obecnie ostrzą sobie apetyt ci, którzy pragną chłopa z powrotem wciągnąć w jarzmo niewoli.**

B. poseł **Andrzej Witos** wygłosił referat o organizacji finansowej Stronnictwa, podnosząc konieczność utrzymania silnej organizacji dla 30 powiatów wschodnich.

Po wyczerpującej dyskusji Zjazd uchwalił następujące rezolucje:

I. Delegaci 30 powiatów P. S. L. Piasta we Wschodniej Małopolsce stwierdzają:

1) że polityka P. S. L. Piasta, oparta o program i zasady zdrowego ruchu ludowego, odpowiada potrzebom chłopa polskiego, jakoteż interesom państwa i dlatego wyrażają votum pełnego zaufania dla wszystkich władz stronnictwa, a szczególnie dla prezesa Witosa;
2) domagają się **położenia kresu dzikiej parcelacji gruntów po cenach lichwiarskich** i domagają się **szybszego wykonania reformy rolnej, zwiększenia kontyngentu gruntów na parcelację i obniżenie cen ziemi,** która dochodzi do katastrofalnej dla rolnika wysokości kilku tysięcy zł. za mórg;
3) ostatecznego **uporządkowania sprawy kontraktów parcelacyjnych;**
4) wykreślenie **długów ciążących na zakupionych gruntach,** a to w myśl przyjętych przez sprzedawców zobowiązań kontraktowych;
5) domagają się położenia kresu **rabunkowej gospodarce leśnej i obniżenia cen drzewa budulcowego i opałowego,** oraz upoważniają klub P. S. L. Piasta do **poczynienia kroków, celem upaństwowienia większych obszarów leśnych;**
6) wobec nadmiernego obciążenia podatkowego ludności wiejskiej domagają się **wprowadzenia jak najdalej idących oszczędności w wydatkach państwowych;**
7) ze względu na państwową konieczność podniesienia produkcji rolnej domagają się **wydatniejszego niż dotąd państwowego poparcia meljoracji i komasacji,** podejmowanej przez drobnych rolników;
8) wobec tego, że członkowie P. S. L. Piasta, działający w ramach prawa i ponoszący wszelkie ciężary na rzecz państwa, są traktowani przez organa państwowe stronniczo i częstokroć ciężko krzywdzeni, Zjazd delegatów protestuje jak najenergiczniej przeciw **nadużywaniu** władzy przez niektóre czynniki rządowe;
9) Zjazd delegatów zakłada **energiczny protest przeciw postępowaniu Oddziału Banku Rolnego we Lwowie,** który nie uwzględnia potrzeb drobnych rolników;
10) Zjazd wzywa Klub poselski P. S. L. Piasta, by poczynił kroki, celem zarządzenia, **by podatki gruntowe ściągano w odpowiednim czasie, to jest w jesieni, a nie na przednówku,** tudzież o wystaranie się o doraźną pomoc zasiewną dla gospodarstw dotkniętych klęską wymarznięcia oziminy.

II. Zjazd delegatów stwierdza, że:

1) Zarząd okręgowy przeprowadził akcję wyborczą w myśl wskazówek, danych mu na przedwyborczym Zjeździe okręgowym i dlatego udziela ustępującemu Zarządowi okręgowemu absolutorjum z jego działalności;

Przy końcu zebrania przeprowadzono wybory do nowego Zarządu okręgowego i Rady okręgowej. Przeprowadzone wybory dały następujący wynik: Prezes: **Maciej Rataj**, wiceprezesi: **Ks. Panaś, Śmietana Leon, Lacki Zygmunt**, skarbnik: **A. Witos**, sekretarz: **Saraniecki Adolf**, członkowie Rady: pp. **Skrzypek** (Brzeżany). **Łacz** (Sokal), **Sobeczko** (Lwów), **Plezia** (Kołomyja), **Cużytek** (Mościska), **Krajewski** (Lwów) **Bruchal Tomasz** (Buczacz), **Widota Kazimierz** (Trembowla).

We wszystkich sprawach dotyczących stronnictwa należy się zwracać do Okręgowego Sekretarjatu „Piasta", Lwów, ul. Łozińskiego, l. 6.

Obecny.

Każdy ludowiec powinien prenumerować „Piasta".

Wieści o chorobie Marszałka Piłsudskiego.

Już coś od dwóch tygodni rozchodzą się wieści o chorobie Marsz. Piłsudskiego. Ponieważ nie ogłasza się lekarskich sprawozdań o przebiegu tej choroby, nie wiemy nic na pewne. Z wiadomości gazet sanacyjnych wiemy tyle, że Marszałek cierpi na jakieś bóle w prawej ręce, że jest silnie przemęczony; jakiś czas przebywał w szpitalu, a następnie urządzono mu apartamenty w gmachu Inspektoratu Armji. Do Belwederu Marszałek się nie przeniósł, choć ma tam piękne mieszkanie, ponieważ lekarze stwierdzili, że ze względu na położenie, nie jest ono dla zdrowia bezpieczne. Lekarze chcieli go wysłać do kąpiel zagranicę, później do Rabki; obecnie postanowiono przewieźć go do jego domu w Sulejówku, ale dopiero za jakie dwa tygodnie. Podobno wyjeżdża Marszałek za miasto w zamkniętym automobilu, aby mu obecna zmienna pogoda nie zaszkodziła. Odpoczynek Marszałka może potrwać dłuższy czas.

W sprawie tej szerzą się różne pogłoski, zwłaszcza dzięki niedomówieniom prasy sanacyjnej. Przestrzegamy naszych Czytelników, żeby ich przypadkiem nie powtarzali, ponieważ są one z jednej strony nieprawdziwe, z drugiej zaś powtarzanie tego rodzaju wiadomości może ich narazić na nieprzyjemności.

Marszałek zajmuje się w czasie choroby sprawami wojska, zagranicznemi i tyczącemi Sejmu.

Komunikat.

Niniejszem prostujemy, iż komunikat **pod tytułem „Walka z nadmiernemi cenami superfosfatu"** nie został wydanym przez Ministerstwo Rolnictwa, — jak to mieliśmy możność w ostatnich dniach dokładnie stwierdzić, — **a został** rozesłanym do prasy przez jedną z warszawskich spółdzielczych organizacyj rolniczo-handlowych.

Ponieważ autorytatywne komunikaty w sprawie zebrań organizowanych przez Ministerstwo Rolnictwa, ma prawo publikować wyłącznie tylko to Ministerstwo, — uważamy atak na nasz przemysł, skierowany ze strony tej organizacji handlowej, za sprawę nad którą należy przejść całkowicie do porządku dziennego.

ZWIĄZEK PRZEMYSŁ. SUPERFOSFATOWY.

Czytelnicy! Pamiętajcie o Łańcuchu Prenumeraty!

Dział gospodarczy.

O znaczeniu jedbawnictwa dla kraju.

(Dokończenie)

Każdy niemal rolnik znajdzie przy domu, przy drodze, na miedzy, czy wokół sadu dość miejsca na posadzenie kilku — kilkunastu drzew morwowych. Raz posadzone będą rosły sto i dwieście lat, służąc następnym pokoleniom. Posiadając te drzewa, oraz jakieś pomieszczenie pod dachem, hodowca może przystąpić do prowadzenia przeciętnych rozmiarów hodowli. Na wiosnę, hodowca sprowadza sobie jajeczka jedwabników ze specjalnego zakładu i pod wpływem ciepłej wiosennej temperatury, z jajeczek tych wylęgają się mu małe gąsieniczki jedwabnika. Hodowla ich trwa jeden miesiąc i polega na zadawaniu gąsienicom 4-ro lub 5-krotnie w ciągu dnia liści morwy. Czynność tę łatwą i prostą wykonywać może żona, dzieci rolnika, lub starsze osoby. Po upływie miesiąca dojrzałe już gąsienice jedwabnika wysnuwają nitkę jedwabną jednolitą, długości do półtora kilometra, którą zwijają dookoła siebie w kształcie oprzędu, wielkością swą przypominającego jajo gołębie. Oprzędy owe stanowią cel hodowli. Hodowca zbiera je i sprzedaje, uzyskując za jeden miesiąc pracy przeciętnie około 600 zł. Po odtrąceniu minimalnego kosztu, otrzymuje w rezultacie nie mniej jak 500 zł. czystego dochodu.

Suma ta może nie wszystkim narazie wydaje się pokaźną. Jeżeli jednak porównamy ją z dochodem, jaki dają inne dodatkowe zajęcia rolnika, gdy zważymy, że sumę taką uzyskamy ze sprzedaży aż 5.000 sztuk jaj, lub że równa się ona dochodowi z 8—10 morgów żyta (potrąciwszy koszt robocizny), przekonamy się, że hodowla jedwabników jest najbardziej dochodowem dodatkowem źródłem dochodu rolnika w jego gospodarstwie i za taką powszechnie jest uważana.

Zważmy przytem, że hodowla jedwabników jest krótkotrwała, 5—6 tygodni w roku. Że wypada w czerwcu, gdy jest mniej robót w polu. Że jest łatwa, można ją prowadzić bez uprzedniej nauki. Że dostarcza produkt niepsujący się, łatwy do przechowania i przesłania do miejsc zbytu.

Hodowca hodując jedwabniki wie, że za swą krótkotrwałą pracę otrzyma owe 500 zł. dochodu, który powiększy dochód roczny z jego gospodarstwa.

Czyż wobec tego zapomnimy jeszcze tej wiosny postarać się wysadzić choćby kilku drzew morwowych? Nawet wówczas, gdy możemy przypuścić, że nie my osobiście będziemy z nich korzystać, sadząc morwę, spełniamy czyn dobry. Na wschodzie ludzie wierzą, że błogosławieństwo Boga i ludzi spływa na tych, kto choćby jedną morwę zasadzi.

Należy nadmienić, że drzewo morwowe jest niewybredne pod względem gleby, że rośnie nawet na piasku i na całem terytorjum Rzeczypospolitej, nie wyłączając okolic północnych i podgórskich. Również że nie wymarza, pomimo corocznego cięcia.

Rozejrzyjmy się też wkoło swego domu i po okolicy; może znajdziemy już rosnące bezużytecznie drzewa morwowe i może tej wiosny będziemy mogli rozpocząć hodowlę jedwabników. Ubiegłej wiosny było w Polsce około 300 hodowli jedwabników — w tym roku musi ich być więcej. Do hodowli przystępować możemy z zupełną wiarą w powodzenie, ponieważ udaje się ona u nas tak dobrze, że wydajność plonów jest trzykrotnie wyższa od plonów osiąganych we Włoszech, podług oficjalnych notowań tych krajów.

Potrzebne objaśnienia, informacje, jak hodować należy, podręczniki i przybory do hodowli można otrzymać z **Centralnej Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku pod Warszawą**, dokąd można się zwracać listownie, załączając znaczek pocztowy na odpowiedź. Stacja ta dostarcza również jajeczek do hodowli gwarantowanej jakości i drzewka morwowe.

St. Witaczkówna.

Czy chów kur się opłaci?

Sprawą tą zainteresował się p. Jan Piwowarczyk z Krempy, pow. miechowskiego, i od 1 lutego ub. r. zaczął obliczać, ile od kur otrzymał i ile na utrzymanie wydał.

Rachunek przedstawia się w następujący sposób: 24 kury w ciągu 11 miesięcy, od 1 lutego 1927 roku do 31 stycznia 1928 roku zniosły 3395 sztuk jaj.

Sprzedano 3045 szt. jaj za	334 zł	27 gr
Spożyto 350 jaj za . . .	35 „	— „
Spożyto drobiu za . . .	28 „	50 „
Wartość przychówku . . .	28 „	— „
Razem . . .	425 zł	77 gr
Pasza kosztowała . . .	240 „	— „
Czysty zysk . . .	185 zł	77 gr

I pozostaje wartość kur conajmniej po 5 zł za sztukę, co równa się 120 zł.

Kury zniosły w poszczególnych miesiącach następujące ilości jaj: w lutym 233 sztuk, w marcu 481 sztuk, w kwietniu 463 sztuk, w maju 425 sztuk, w czerwcu 362 sztuk, w lipcu 355 szt., w sierpniu 392 sztuk, we wrześniu 353 sztuk, w październiku 181 sztuk, w listopadzie 86 sztuk, w grudniu 64 sztuk.

Powyższe obliczenie wykazuje, że hodowla kur w warunkach drobnego gospodarstwa bardzo się opłaca.

P. Piwowarczych nie prowadził kontroli nieśności od każdej kury, ani też specjalnych zabiegów, ot poprostu zapragnął sprawdzić opłacalność chowu kur, no i rezultaty wypadły dobre.

Obecnie posłuży mu to jako bodziec do powiększenia hodowli i poprowadzenia tej hodowli racjonalnie. („Gaz. Gosp.“)

O dojeniu krów.

Jak wiele traci się przy nienależytem dojeniu krów, zwracał niejednokrotnie uwagę znany w Polsce „Przewodnik Kółek rolniczych“.

Oto wywody. Ostatnie porcje mleka przy dojeniu zawierają o wiele więcej tłuszczu, aniżeli pierwsze i do tego stopnia, że gdy zawartość tłuszczu z pierwszej porcji przy dojeniu pewnej krowy wynosi np. 1.35%, to z dziesiątej porcji wynosi aż 8.6% tłuszczu.

Doić więc należy mleko aż do ostatniej kropli, a wtedy zyskuje się nietylko na ilości, ale i jakości mleka!

Pewien gospodarz praktycznie sprawdził jakie mogą być straty przy niedokładnem dojeniu!

Przy dokładnem dojeniu otrzymał on rocznie od jednej dobrze żywionej krowy 1860 litrów mleka mającego 37% tłuszczu z czego mógł uzyskać 80 kg. masła 1580 litrów mleka chudego i 200 litrów maślanki. Ta sama krowa przy niedokładnem dojeniu dała na rok tylko 1635 litrów mleka o tłuszczu tylko 3.1 procent.

Z tej ilości mleka mógł uzyskać tylko 58 litrów masła 1390 litrów mleka chudego i 185 litrów maślanki.

A więc stracił w ciągu roku 22 kg. masła 190 litrów mleka chudego i 14 litrów maślanki — i to od jednej krowy.

O wiele większą jest strata przez niedogląd przy dwóch, trzech, czterech krowach!

Przedewszystkiem więc przez niedokładne dojenie traci mleko na jakości, bo traci tłuszcz i to najtłuściejsze mleko niewydojone idzie na marne.

Ale co gorzej przez niedokładne wydajanie krowa może zapaść na chorobę wymienia i stracić mleko częściowo lub zupełnie.

Nawet bardzo dobre krowy przez niedbalstwo dojarek tracą często mleko!

Do tego należy dodać, że najmniej tłuszczu ma mleko ranne, a najwięcej południowe, czyli to jest najpożywniejsze.

Badania prowadzone na przeszło 100 krowach wykazały, że kiedy w udoju porannym jest 2.85% tłuszczu, a wieczorowym 3.25%, to w udoju południowym bywa 8.54% czyli najwięcej.

Nieco o ptakach i ochronie gniazd.

Słowiki, drozdy, kosy, ziemby, czyżyki, szczygły, mysikróliki, szpaki, dzięcioły, kowaliki, dudki, pliszki, to niezmordowane współpracowniki rolnika, to więcej aniżeli drogo płacony nawóz sztuczny, to wielka armja strzegąca całości plonów ciężkiej pracy każdego rolnika.

Wielka to szkoda, że nędza wsi naszej nie dozwala na drobne nawet wydatki, to też gazeta dostępna tylko jednostkom, brak zaś miejsca w „Piaście“ nie dozwala na dokładniejszy opis tych bardzo ciekawych i pożytecznych dla rolnika rzeczy.

Jaką szkodę wyrządza rolnikowi, kto niszczy 5 jajek lub pisklęta, ten co sprawia, że zostaje przy życiu potrzebnych dla każdego pisklęcia 50 owadów dziennie, dla gniazda więc 250 owadów czy gąsienic na dobę. **Na miesiąc zaś siedem i pół tysiąca owadów niszczy z winy ludzkiej plony rolnika.**

Każda gąsienica niszczy akurat tyle kwiatów owocowych czy roślin, ile sama waży, a jeżeliby jedna gąsieniczka zjadła **tylko trzy kwiatki owocowe na dzień, to za 10 dni tracimy 30 owoców, a 7.500 gąsienic zniszczy 225 tysięcy roślin czy owoców** — strata to okropna, bo ile to gniazd ptaków na morgu, może wyżywić się.

Cóż z tego, kiedy rok rocznie setki gniazd niszczą nasze chłopaki, a śpiewaków ubywa co roku, za granicami rolnicy budują setki sztucznych gniazd, by tylko ptaka przynęcić, zamożny Niemiec umie chronić swej pracy, chłop polski obojętnie patrzy, a nieraz cieszy się, widząc niszczyciela gniazd — nie znając swej straty, nie wiedząc, że mając na swym gruncie więcej ptaków, nie wiedziałby co to przednowek.

Trzeba tylko strzec ptaszków na swej ziemi, opowiedzieć sąsiadom o tem, co przeczytało się w „Piaście“ — przypatrzyć się, co je gąsienica i ile znosi ich ptak do swego gniazda, by uwierzyć temu, co napisane. A potem pędzić z pola czy krzaków wyrostków, wybierających gniazda, gdy to nie pomaga, podać policjantowi, który przechodzi przez wieś, imię, nazwisko i wiek niszczyciela lub podać wójtowi, by napisał do Starostwa, bo każdy, kto niszczy gniazda ptaków śpiewających i pożytecznych (nie wron) lub wybiera jaja, podlega w myśl art. 76 Prawa łowieckiego, karze do 200 zł., lub aresztu do 4 tygodni lub obu karom, za nieletnich do lat 14 karani będą rodzice grzywną do 50 zł. za niedozór.

Mamak.

WYKAZ CEN DETALICZNYCH, notowanych na placach targowych w dniu 11 maja 1928 w Krakowie: Pszenica dworska (100 kg.) 58—59 zł., pszenica targowa 56—57 zł., żyto dworskie 55—56 zł., żyto targowe 53—54 zł., jęczmień na krupy 47—58 zł., jęczmień na paszę 45—46 zł., owies dworski 48—49 zł., owies targowy 47—48 zł., pęcak 61—62 zł., siekanka 62—63 zł., groch zwyczajny 63—65 zł., groch Victoria 105—110 zł., fasola biała zwyczajna 60—62 zł., fasola długa 63—65 zł., fasola krasa, długa 62—65 zł., fasola mieszana 45—48 zł., wyka do siewu 44—45 zł., łubin żółty do siewu 20—30 zł., łubin niebieski 26.50 do 27 zł., mąka pszenna (45% gładka) 90—91 zł., mąka pszenna grysikowa 93—94 zł., mąka pszenna (50%) 88—89 zł., mąka żytnia (65%) 77.50—78.50, otręby żytnie i pszenne 34—35 zł., otręby jęczmienne 32—33 zł., ziemniaki stołowe 8.50—9.50 zł., siano słodkie 22—24 zł., siano średnie 18—20 zł., siano kwaśne 14—15 zł., koniczyna 26—28 zł., słoma długa 12—13 zł., słoma mierzwa 9—10 zł.

CENY BYDŁA żywej wagi z dnia 11 maja 1928 r. Buhaje za 1 kg. żywej wagi zł. 1.35—1.90, krowy 0.93—1.72 zł., jałówki 1.16—1.80 zł., cielęta 1.36 do 1.96 zł.; nierogacizna za 1 kg. żywej wagi 2.08 do 2.25 zł., za 1 kg. bitej wagi 2.50—3 zł.

CENY ŁOJU. Łój nerkowy za 1 kg. zł. 1.50—1.80, I. klasy zł. 1—1.20, II. klasy 70 groszy.

CENY SKÓR. Skóry wołowe za 1 kg 2.90—3 zł., skóry krowie 2.70 zł., skóry z jałówek 3 zł., skóry cielęce (1 sztuka) 15—16 zł.

Spęd średni, popyt bardzo ożywiony, tendencja zwyżkowa.

CENY KONI z dnia 8-go maja 1928 r.: Konie pojazdowe lekkie 450—900 zł., konie robocze lekkie 250—500 zł., konie rzeźne 60—150 zł.

Bracia rolnicy.

Wiosna choć w roku bieżącym bardzo opóźniona, zawitała już do nas w całej pełni. Oziminy, a zwłaszcza żyta, w wielu gospodarstwach pozostawiają dużo do życzenia, natomiast jarzyny, których siew przeważnie już ukończono, powschodziły ładnie i budzą w sercach naszych niewątpliwie duże nadzieje. Lecz do ziszczenia się tych Waszych nadziei na obfite żniwo jest jeszcze bardzo daleko i nad przyszłemi zbiorami Waszemi wisi jeszcze dużo różnorodnych niebezpieczeństw. Jednem z nich i to może największem jest możliwość uszkodzenia, a może, co nie daj Boże, całkowitego zniszczenia naszych ziemiopłodów przez gradobicie. Klimat naszego kraju obfituje latem w upały kończące się częstokroć burzami z opadami gradowemi, które czy wbijając w ziemię świeżo wzeszłe rośliny, czy łamiąc zboża już wykształcone, czy nakoniec młócąc na pniu dojrzewające, we wszystkich stanach wzrostu roślin uprawnych przynoszą rolnikowi niepowetowane straty. Najrozumniejszy rolnik jest wobec klęski gradobicia bezsilnym i jedynym środkiem zapobiegawczym klęsce — jest zabezpieczenie się w jednym z operujących na terenie naszego kraju Towarzystw.

Spotkać się można często ze zdaniem takiem „poco się nam ubezpieczać od gradu — skoro najstarsi ludzie grady we wsi, w której mieszkam i gospodaruję, nie pamiętają“. Otóż należy o tem wiedzieć, że jakkolwiek rzeczywiście są różnice pomiędzy różnemi okolicami naszego kraju, z których jedne obfitują w opady gradowe, a inne są przez gradobicie rzadko nawiedzane, to jednak faktem jest, że te drogi gradowe co jakiś czas zmieniaja kierunek i że niema w kraju takiej miejscowości, o której możnaby powiedzieć, że napewno przez gradobicie nie będzie nawiedzoną. Zresztą, Towarzystwa opierające się na praktyce lat ubiegłych, odróżniają pod tym względem okolice jedne od drugich i w zależności od tego pobierają składki różnej wielkości.

Nie sądźcie Bracia, ażeby Towarzystwa robiły na ubezpieczeniu od gradu dobre interesy, częstokroć należy duże sumy ponad zebrane składki dokładać, jak to było i w. roku ubiegłym, gdzie do zebranych 11 miljonów 5 miljonów złotych dołożyć wypadło. A więc radzimy, o tem nie zwlekać i zgłosić się zaraz do najbliższej ajentury, abyście opieszałości swej poniewczasie nie żałowali i ażeby się nie sprawdziło na Was przysłowie „mądry Polak po szkodzie“.

Pieron Kantek ma głos!

Powiadacie, kochany p. pośle, i senatorze Jakubusiu, ze chłopi mamy upór, na który niema lekarstwa, a jus największy ten upór ma p. Witos, który koniecnie chce być „na wozie“. Wyście tes nie ślachcic, tes macie chopski upór, ze niechcecie być na chłopskiem wozie, ino na pańskiem aucie, albo w karycie. Przyznaję Wam to, ze dla starych kości zdrowiej jest w pańskiem aucie albo powozie, bo na gumach, to tak nie tyrpie człowiekiem, jak na chłopskim wozie. Przelicyliście ale, wydając ten swój „manifest“, ze Wy będziecie jeździć w aucie, powozie pańskim, a chłopstwo poleci za wasą karytą, piechotą.

„Piastowi“ dajcie spokój, bo on na Was nie bryzga błotem, bo **całego „Piasta“ to Wasi bracia chłopi pisą**, to „lud Was sądzi“...

Powiadacie ze kilkunastu, nieuczciwych inteligentów zostało przy Piaście. To są, kochany Bracie, najuczciwsi, najdzielniejsi, mający cywilną odwagę i kochający lud inteligenci! Co im da za to biedny lud, co im da „Piast“? A co im za to dał i da rząd, to macie na to setki przykładów... Cześć takim inteligentom, co się dla ludu i za lud poświęcają!

Powiadacie jako Wam jest żal zdolności p. „Wicusia“. Fałszywy, wilczkowy jest to żal, który objaśniłem w jednej mojej bajce o wilku i owieczce młodej. Wilk ten złapał owieczkę i żałował: „Jaka szkoda, tyś taka owieczko młoda, nie przeżywszy ani lata, musisz schodzić z tego świata“ — aż łapami łzy ocierał, kiedy owieczkę pożerał.

Powiadacie, że moje obelgi, kłamstwa sprawiły żeście zaledwie w siedmiu powiatach na posła prześli. Bracie, Bracisku mój kochany! Żeby zdradzone stronnictwo „Piasta“ miało te pieniądze okrutecne, tyle cedniejakich plakatów, ksiązecek, autów, kinów, radjów, auroplanów i róznego insego nacenia agitacyjnego, tyle gwałtu i terroru i tyle całej inteligencje przeciwnej chłopom, co to wszystko wybory na Was robiło, to zaprawdę, zaprawdę powiadam Wam, prędzej ewangielicny bogac przez ucho igielne przelazby do królestwa niebieskiego, jak Wy jeden raz na posła. A dyć nas sąsiad Hyla Wincenty, to ino tela na posła pracował, ze pojechał do Wadowic, na zebranie jedenkowe, zjadł kanapkę, ani jednego słowa do wyborców nie powiedział i przesed na posła. Teraz przez nas Pobiedr, ino sie przejechał na brycce z skórzaną żółtą torbą i jus „Chłop Polski“ pise, ze urządził zgromadzenie w Pobiedrze.

Nie drwijcie sobie Bracie kochany Jakubie, ze z 75 posłów „Piasta“ zostało „parunastu“, od czasu bowiem ś. p. ks. Stojałowskiego, do dzisiajdnia, podobni Wam lud „jednocą“. Wy gdy Was pierwszy raz ś. p. ks. Stojałowski wprowadził do sejmu, zaraz żeście go do spółki z Stapińskim zdradzili... To nie Wasze zasługi, nie Wasze to dzieło, żeście 7 razy prześli. To ci... i ten... Wam to zrobili. Żeby nie oni, Was „Manifest“ przebrzmiałby bez żadnego rezultatu, jak głos tego biednego gorala, druciarza, śklarza: „okna naprawiać! Garnki drutować!“

Drwicie sobie z chłopów żeście ich o mandaty nie prosili. Aleście za to **strasyli „trupami“**, ba nawet swojemi pamiętnikami i zemstą moznych tego świata.

Pięć lat nie morze, doczekacie się Bracie kochany jeszcze wyborów, a wtedy ocenicie swój „manifest“, a ja swoje przeciwko Wam uprzedzenie i zarzuty. Poseł nas Witos „z wozu“ nie spadnie, to bądźcie pewni, siła „Piasta“ wzrośnie, a Wy Bracie mój kochany, pracujcie, co możecie dla ludu, bo z auta pańskiego spaść to rzecz niebezpieczna.

Jantek z Bugaja.

Listy „Piasta“

O Bojkowym pługu.

Kochany Piaście!

Tak mi sie strasnie podobo Jantka z Bugaja pisanie, ze sie juz dawno zbirom na pisanie do Ciebie, nawet papiyr, atramynt juzem kupił i pioro, ale gdzie ta chłopu na pisanie, jesce teroz kiedy sie wiesna robi; teroz śnig ze zasypoł, nic sie nie robi, a do dworu, zeby złotego na dzień zarobić, staremu iść nijako, siadom i pise; lepso okazyjo to jesce to, że kobita do miasta posła z kogutem, bo sie stawioł na niom, a choć dzieci drą się za uszami jaze — jaze, to pise tych pore koślawych słów swoich. Podobało mi się Antku, coście o tym pługu Bojkowym pisali, co na tytule „Chłopa polskiego“ wyrysowany: myśle, zeby nim wiercili od św. Wojciecha do św. Michała to i tak nic nie wywiercom; nicby to jesce nie było, zeby se wiercili, ale boje sie, żeby tak chłopów nie chcieli zaprząc do tego pługa; niechby jus tych se zaprzęgli, co na nich głosowali, ale Bojko chciołby pewnie wszystkich, bo na to chyba ten pług jest bez kolców i bez koni, ze to nie taki gospodarski, ale niewolnicy, pańscyźniany do ciągnięcia przez ludzi. Jak Bojko taki pług wymyślił, to i batog dobry wymyśli, zeby mioł cem przepędzać, ze to jego niby za psewodnika wzięni. Ej — bedzie on, bedzie świstał nad chłopskiemi głowami.

Chciołbym tez wspomnieć i o tych chłopskich samochodach, co to jeździły i jeździły przed wyborami. Gdzie one są teroz? Nima ich. A bieda we wsi, aze piscy. Był chłop — brat, był — pan, obywatel, a teroz już ani brat, ani swat. Tylko zeby pamięć chłopsko była mocno, zeby se spamiętali to syćko, co im nabajtlowali. Teroz niech Bojko ratuje! A on pono uzędnikom pensje podnosi, mieścanom roboty daje, a o podatkach na chłopów myśli.

Władysław Drzał z Zawady.

List z Ameryki.

CHICAGO.

Wielce Kochany nasz Redaktorze!

Dziś otrzymałem od jednego z naszych przyjaciół list — no i wycinek z „Chłopa“ — tego od pamularzy, na który — choć dość późno — ale chciałbym odpowiedzieć — i proszę o łaskawe zamieszczenie, co następuje:

Jeden z tych ptaków — może to być: gawron, wróbel, lub może sowa — który to niedawnemi jeszcze czasy przed Witosem niziutkie pokłony bili, no bo i mieli za co, ponieważ takiego gawrona p. Witos wydobył z bagna grybowskiego, uczesał, zasłonił przed okiem władz, inni nakarmili, przytulili, aż smyk gawron porósł w pierze i dalejże w spółce z sowami i innemi wróbelkami gryść, dziobać po rękach swoich dobroczyńców...

Toć to zawsze tak bywa, że za dobre złem wynagradzają: Chodzi temu ptaszkowi, który się Jędrzejem podpisał, w swoim pamularskim „Chłopie“, że ja zawsze miałem i mam, kochany ptaszku, **jeszcze i teraz mam** — cześć dla Prezesa Witosa i **wypowiedziałem** i wypowiadam, że Prezes Witos był i jest tym opatrznościowym mężem dla chłopa polskiego. On mógł go poprowadzić w świetlaną i należną mu przyszłość. On, chłop, a nie kto inny, tego chłopa swoim uporem chłopskim przekonywał i uświadamiał w prawach obywatelskich. On, a nie kto inny, miał to szczęście **wezwać chłopa do obrony Ojczyzny.** Chłop Ojczyznę wówczas obronił — inni dostali pochwałę. Wy szukaliście żeru pomiędzy chłopami a nic więcej. Tumanienie wasze ludzi będzie miało wnet swój koniec, — a **Witos, jak przewodził chłopu, tak i będzie przewodził.** Maluczko, a zobaczymy rzeczy, których wy, ptaszkowie Jendrzeje, no i sowo kochana, się nie spodziewacie. Usłyszycie niejeden jeszcze szmermel, który wam napisze Mermel. Bo ja piszę nie dla zysku osobistego, chwalby, nie mam interesu żadnego politycznego, ale piszę to, co czuję, a że wiernie służę idei ludowej od lat 35 — to można sprawdzić. Nie latam jak ptak Jędrzej od korytka do korytka, gdzie lepiej strawy dają. Zostawcie mnie tu w Chicago w spokoju, jak nie chcecie coś więcej usłyszeć. Przecie was znam tak, jak nikt inny. Ludzi ideowych znajdziecie tylko w Piaście. Ci zdali egzamin swój ideowy, że nie lecieli na pamułę. Uszanowali swoją godność, że śmiało stanęli do walki o ideę ludową. Tym wszystkich: Cześć!

Stanisław Mermel.

Konkursy „Piasta“ o nagrody.

W przyszłym numerze „Piasta“ ogłosimy wynik losowania z **I-go konkursu**. Nie mogliśmy tego jeszcze zrobić, ponieważ rozwiązań otrzymaliśmy **kilka tysięcy**. Rozwiązań dobrych jest około 90 procent. Rozwiązanie brzmiało: **Rozszerzajcie „PIASTA“ najlepsze pismo chłopskie!**

To było tem hasłem, które wyszukać miał każdy kandydat do nagrody.

Wobec wielkiego — nadspodziewanie — zainteresowania naszych Czytelników i Przyjaciół pierwszym konkursem, ogłaszamy dziś obecnie

KONKURS II.,

z terminem do 30 czerwca. — Składać się on będzie z dwóch części. Do tego czasu wyjdzie 5 numerów „Piasta“.

1) **W każdym numerze** wyjdzie jakieś zadanie, szarada, zagadka i t. p. do rozwiązania; przy każdej umieszczony będzie kupon, jak dotychczas, który trzeba wyciąć i zachować, a następnie przed 30-tym czerwca przysłać nam z rozwiązaniem. **Nowi prenumeratorzy**, którzy nam przybędą w tym czasie, nie muszą przesyłać wszystkich kuponów, lecz tyle, ile będą mieć. Kto np. przyśle prenumeratę 1 czerwca, ten będzie mógł przysłać 4 kupony i t. p.

2) **Wszyscy ci**, którzy zyskają nam nowych prenumeratorów w czasie do 30 czerwca, należeć będą do 2-giej części konkursu. Za każdego nowego zyskanego prenumeratora, otrzymają nasi Czytelnicy i Przyjaciele numer do losowania. Im więc więcej zyskają prenumeratorów, tem większa będzie możność wygrania. Każdy zatem, kto już teraz zyska nowego prenumeratora, niech natychmiast do nas pisze, a po sprawdzeniu, że prenumerata nadeszła, otrzyma numer do losowania. Ilu prenumeratorów nowych zyska, tyle mu się wyznaczy numerów.

Ilość nagród, wobec zainteresowania się Szan. Czytelników konkursem i ogromnej ich ilości powiększamy.

W części 1-szej (szarady i t. p.) nagród będzie około 50 sztuk (aparat radjowy, narzędzia rolnicze, książki naukowe, powieściowe i t. p.).

W części 2-giej (zyskiwanie nowych prenumeratorów) także będzie nagród 50. (2 aparaty radjowe itp.).

Oprócz tego Sekcja Kobiet P. S. L. „Piasta“ w Krakowie, świeżo zawiązana, ofiarowała 50 nagród specjalnie dla **Czytelniczek i Przyjaciółek „Piasta“**. Są to w części przybory kobiece, książki, stosowne dla kobiet. Konkurs ten, czysto **kobiecy**, umieszczony będzie w **przyszłym numerze cały**, więc rozwiązanie należy zaraz z kuponem przesłać. Kupon kobiecy będzie osobno umieszczony w „Piaście“. Do konkursu kobiecego stanąć będą mogły nasze Szan. Prenumeratorki, oraz żony i córki Prenumeratorów i Czytelników.

Niektórzy w listach dziwią się, na co nam te kupony. Zrozumieć to łatwo: musimy mieć gwarancję, że rozwiązania przysyłają nam nasi przyjaciele, prenumeratorzy i czytelnicy, którzy prenumerują Piasta, lub go kupują. Zarobek, jaki mamy z „Piasta“, obracamy na nagrody, więc byłoby niesprawiedliwe, żeby je brał ktoś taki, który się do tego zupełnie nie przyczynił.

Np. aparat radjowy, który w tym tygodniu ktoś wygra, powinien się znaleźć w domu piastowca, przyjaciela naszej gazety, a nie jakiego wroga. **Dlatego żądamy kuponów.**

Chcesz lud jednoczyć — zjednaj nowych czytelników „Piasta“.

KRONIKA.

Maj.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.		Słońca Zachód godz. min.	
21 N.	Wiktora i Danata	3	59	7	54
22 P.	Julji i Heleny	3	58	7	56
23 W.	Dezyderjusza	3	56	7	57
24 Ś.	Joanny wdowy	3	55	7	59
25 C.	Grzegorza III.	3	54	8	0
26 P.	Filipa Ner.	3	53	8	1
27 S.	Magdaleny	3	52	8	3
28 N.	Germana B.	3	51	8	4

Stwierdzamy, że artykułu wstępnego umieszczonego w świątecznym Nrze „Piasta“, a podpisanego **„Michał Bartosz“**, *nie pisał tego samego nazwiska kierownik szkoły w Gromniku, lecz autor, jeden z posłów „Piasta“ użył tego pseudonimu. Każdy uważny czytelnik mógł łatwo zresztą poznać, że artykuł ten mógł pisać tylko poseł.*

MAKSYMALNA CENA CEGŁY W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIEM. Na podstawie konferencji odbytych pod przew. prezesa Dyrekcji Robót Publicznych inż. Dudeka, **ustalono maksymalną cenę cegły w wysokości 80 złotych za 1.000 sztuk cegieł.**

Cena ta obowiązywać ma w całem województwie krakowskiem w obecnym sezonie budowlanych aż do odwołania i **nie może być bezkarnie przekraczaną.**

Kto późno przychodzi — sam sobie szkodzi.

Jest rzeczą przez naukę i praktykę stwierdzoną, że jednym z najbardziej skutecznych i cennych nawozów fosforowych dla jesiennych zasiewów jest mączka żużlowa Thomasa marki „Gwiazda“ — tomasyna lub tomasówką zwana. Jej kwas fosforowy dany roli w odpowiedniej ilości — obok potasu i azotu — **w jesieni** — pozwala roślinie korzystnie przezimować, a z wiosną należycie się rozwinąć, by dać w konsekwencji zdrowy i pełny plon. Jakżesz — mimo oczywistych dochodów, jakie nawożenie przynosi — istnieć mogą gospodarstwa, zapoznające te korzyści, a już w szczególności korzyści bodaj nawożenia fosforowego? Ileż szkód wyrządzają rolnicy sobie sami, ile narzekań się słyszy zewsząd na brak dobrego plonu, zapominając, że sami są sprawcami swej doli. Taksamo niebacznie postępują ci, którzy w ostatniej chwili przed siewem ziarna u kogobądź nawozy biorą — płacąc każdą cenę, wówczas, nie pomni przysłowia: „co nagle to po djablo“. Taki gospodarz traci podwójnie. Dlatego gospodarzu teraz już pomyśl o nawozach sztucznych, w szczególności o tomasynie, kiedy fabryki nie są przeładowane zamówieniami, kiedy możesz napewno liczyć na dostawę w porę i kiedy ponadto ceny są niższe. Zaoszczędzenie na wagonie 15-tonowym tomasyny jest przy zakupnie w miesiącach maj—czerwiec największe, bo około 100 zł., a takiej kwoty zbagatelizować nie wolno. W późniejszym czasie tuż przed miesiącem zasiewów jesiennych bonifikata ta we formie niższej ceny ustaje. A ponieważ firma **Józef Karrach, Lwów, Kościuszki 18**, jest w możności udzielić tomasyny na dłuższy kredyt dogodny — przeto opłaci się rolnikowi sowicie z tej okazji skorzystać.

St. F.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Eugenjusz Bielenin. Druk. „Głos Narodu“, Kraków, pod zarz. R. Flérka.